



TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

LIPIEC – SIERPIEŃ 2000

A.D.2000 – A.M. 6128

Nr 471

SPIS TREŚCI

Tolerancja 50

Niebezpieczeństwo w duchowej pysze 51

Interesujące listy 58

Sprawozdanie naszego przedstawiciela
Na Danię z podróży do Niemiec 59

Praca względem osób w żałobie
– Sposobność służby 60

Podróż br Leona Snydera
Na Karaiby i Florydę 61

Propozycje odnośnie badań bereańskich 62

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeto przyjmując Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12

Tolerancja

„Tolerancja” jak pisał brat P.S.L. Johnson „jest zaletą, która nieskwapliwie znosi odmienne opinie, propagandę i praktyki innych, przyznając innym przysługującą im wolność myśli, słowa i praktyk, w kwestiach przekonań, zwłaszcza przekonań religijnych, tak długo jak taka wolność nie narusza praw drugich.”

Jesteśmy błogosławieni w ruchu Prawdy epifanicznej tym, że mieliśmy mądrych i tolerancyjnych nauczycieli. Jak było zaznaczone w Pytaniach Biblijnych w Sztandarze Biblijnym z lipca, naszych „braci” jest wielu i oni są różni, a generalnie rzecz biorąc wielu pochodzi z denominacyjnego i nienominalnego chrześcijaństwa, jak również z Ruchu Badaczy Pisma Świętego.

W P '55 na str. 20, w artykule pod tytułem „Quasi-wybrani” brat R.G. Jolly definiuje i analizuje tę klasę. Na stronie 22, kolumna 2, akapity 4 i 5 on pokazuje, iż obejmują oni wierzących w Przymierze Żydów (E 12, str. 730), niepoświęconych próbnie usprawiedliwionych i tych, którzy podjęli dalszy krok poświęcenia.

Według P'71 str. 38, par. (13), istnieją trzy ogólne klasy (wyłączając tutaj Żydów wierzących

w Przymierze) zamieszkujące symboliczny „Obóz” Epifanii, antytyp po 1954 roku oparty na „postępującym” obrazie Przybytku:

1. Poświęceni (Poświęceni Obozowcy Epifanii);
2. niepoświęceni (lecz) próbnie usprawiedliwieni;
3. nieusprawiedliwiony nominalny lud Boży. Ten sam akapit zauważa o antytypicznych Netynejczykach - najwyższej klasie pośród poświęconych Epifanii - iż przynajmniej „w pewnej mierze” przychodzą oni do Prawdy. To jest oparte na domniemaniu, iż nie wszyscy poświęceni są w pełni w „Prawdzie” - to znaczy, że nie są w pełni w ruchu Prawdy Epifanicznej. Wielu z tych Netynejczyków - zwłaszcza tych w ruchu Prawdy Epifanicznej - pomaga w „budowaniu Obozu Epifanii spośród Żydów i Pogan” (ten sam akapit). (Zobacz także P'73, str. 29, par. 33).

Rozumiemy, iż ci, którzy nie są poświęceni, mogą niemniej jednak być usprawiedliwieni z wiary (Rzym. 12: 1). To oznacza, iż tacy mogą rozumieć lub nie, Prawdę Parauzji lub Epifanii; w rzeczywistości mogą oni pójść dalej i poświęcić się, a cały czas być nieświadomi Prawdy Parauzji lub Epifanii. Nasze stanowisko odnośnie uczestniczenia w dorocznym nabożeństwie Pamiątki uwzględnia ten fakt. Tak jak zostało to sformułowane w P'85, str. 21, koi. 1, par. 4: „Wieczera Pańska nie jest dla świata, ani dla jedynie nominalnych wierzących, lecz tylko dla tych, którzy (a) uznają Chrystusa za swojego Odkupiciela i Tego, który poniósł ich grzechy, są (b) poświęceni Jemu i Jego służbie. Jednakże nie do nas należy - ani do żadnego człowieka lub grupy ludzi - *decydować*, kto może, a kto nie może w niej uczestniczyć.”

Warunki w dzisiejszym społeczeństwie są takie, iż wielu z chrześcijańskiej społeczności na nowo ocenia swoją wiarę i przyjmuje bardziej zdecydowane stanowisko. Wielu jest w stosunku do nas nietolerancyjnych i sekciarskich i być może skłonnych do oczerniania tych, których wiara nie jest „tradycyjna”. Niemniej jednak, nastąpił znaczny wzrost w uczęszczaniu do ewangelicznych, opartych na Biblii kościołów i istnieje odnowione zainteresowanie wychowywaniem rodziny według nauki i napomnień Pana. Szanujemy ten trend. Modlimy się o to, by nasze przesłanie dotarło do wielu z tych nowo zainteresowanych chrześcijan i by Obóz Epifanii nadal był „budowany”. Tak jak Jezus powiedział do swoich uczniów, kiedy nalegali na Niego, by zabronił nauczać komuś, kto był spoza ich grona, „Bo kto nie jest przeciwko nam [Chrystusowi], za nami jest.” (Mar. 9: 38-41; zobacz *Rozszerzone Komentarze do Biblii*, 1879-1916; E13, str. 496, akapit u góry, od linii 11.)

TERAZNIEJSZA PRAWDA i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

PL ISSN 0239-4480

Dwumiesięcznik wydawany przez

ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA”

Redaktor

Bernard Hedman, Chester Springs, Pa.19425, USA

Redaktor odpowiedzialny w Polsce

Piotr Woźnicki

ul. Zdobywców Kosmosu 17
05-100 Nowy Dwór Mazowiecki.

Roczna subskrypcja

12 zł, 2 zł za 1 egzemplarz

Inne publikacje:

Sztandar Biblijny i Zwiastun Chrystusowego Królestwa

Edycje obcojęzyczne

angielska, duńska, francuska, niemiecka, portugalska, tamilska,
malajalam, kannada, ukraińska

Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Słowo. Jest ono wydawane:

- w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielonej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy;

- w obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”;

- w celu przedstawiania oraz bronięcia rozwijającej się Prawdy epifaniczno-bazylijskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Wszelkie wpłaty na wydawnictwo prosimy dokonywać na rachunek bieżący: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, PKO BP Nowy Dwór Mazowiecki Nr 18 1020 1026 0000 1802 0014 8916.

Terazniejsza Prawda będzie również wysyłana bezpłatnie tym członkom Ruchu, którzy o to poproszą.

NIEBEZPIECZEŃSTWO W DUCHOWEJ PYSZE

PYCHA w każdej formie i u każdej osoby jest niebezpieczną rzeczą. Jeśli chodzi o świat sprawdza się przysłowie „przed zginieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość ducha” (Przyp. 16: 18); i z pewnością bardzo niewielu ludzi ma cokolwiek, z czego słusznie mogliby być dumni! Ci, którzy wysoko noszą głowę z pychą wyniosłego ducha, jak gdyby zostali specjalnie stworzeni z lepszego „prochu ziemi”, w rzeczywistości nie mają się, czym chwalić, jeśli chodzi o pochodzenie. Kilka pokoleń wstecz zazwyczaj wystarcza dla każdego chełpliwa.

Świat uczy się, iż nie jest mądrą rzeczą chełpić się bogactwami, aby przez to nie prowokować nikogo do zadawania pytań o to, w jaki sposób zostały zgromadzone i przez kogo oraz czy zostały uczciwie zdobyte. Pycha z powodu posiadania wykształcenia także nie jest stosowna, bowiem edukacja w ogólności oznacza uczenie się tego, co inni ludzie odkryli lub napisali. A ci, którzy obecnie chcieliby się chełpić wielkim wykształceniem potrzebują pokory, by nie okazało się, iż rzecz, którą się chełpią została obalona przez późniejsze badania. Książki naukowe sprzed kilku lat dzisiaj nie zdają egzaminu, a ich teorie nie mogą się ostać w świetle obecnej wiedzy. Tak, więc, gdyby było rzeczą słuszną chełpić się wiedzą, chełpliwiec powinien uważać, aby być na bieżąco.

Pychę powodowaną urodą lub fizyczną doskonałością jedynie z trudem można usprawiedliwić, bowiem piękną figurę i rysy uzyskuje się dziedzicznie i raczej rodzic niż dziecko mógłby mieć pewien powód do dumy. Pycha odnośnie ubrań i ozdób także jest niemądra. *Wytwórca* tkanin lub ozdób mógłby mieć pewien powód do dumy z dzieła swoich rąk, lecz z pewnością nie ma ich *osoba je nosząca!* Jedynie ona sobie przywłaszcza umiejętności i pracę innych.

Jednakże naszym tematem jest duchowa pycha! Podzielimy ją na dwa rodzaje: pierwszy, duchowa pycha jedynie nominalnych, czy też wyznaniowych chrześcijan, i drugi, duchowa pycha dotycząca prawdziwych chrześcijan.

DUCHOWA PYCHA NOMINALNYCH CHRZEŚCIJAN

Duchowa pycha nominalnego wyznawcy nie jest całkowicie hipokryzją. On widzi duchowe formy i ceremonie, słucha duchowych pieśni i kazań

i w wielu przypadkach wydaje mu się, że jest prawdziwym chrześcijaninem, równie dobrym, jak każdy inny. Czy nie przychodzi regularnie na nabożeństwa? Czy nie łoży regularnie nie tylko na wydatki kościoła, lecz także ogólnie na wspieranie sprawy Pańskiej - cele dobroczynne, itd., kiedy sa mu one czasem przedstawiane?

Niezależnie od tego jak przeżyła tydzień, jak załatwiła sprawy dnia codziennego, większość uczęszczających do różnych kościołów odczuwa przyjemną dumę przyłączając się do takiej czy innej efektownej grupy kładącej nacisk na okazałe budynki kościelne. Duchowo pyszni zazwyczaj preferują najbardziej pokazowe, arystokratyczne i górnotne miejsca kultu. Przy końcu nabożeństwa odczuwają samozadowolenie. Czyż nie uczcili Boga? Czyż wszyscy ludzie nie powinni Go czcić? Jak wielu innych tego nie uczyniło! Porównując się z nieuczęszczającymi do kościoła odczuwają duchową pychę, czy też wyższość. W wielu przypadkach nie poszli po duchowe pouczenie, a nawet, jeśli takiego udzielano w miejscach gdzie byli, nie byli oni we właściwym stanie, by je przyjąć - nie będąc oświeceni Duchem.

Nie mieli oni prawdziwego łaknienia sprawiedliwości, prawdy. Wypełnili jedynie poczucie obowiązku. W pewnym sensie dokonali pokuty, mając nadzieję, iż w jakiś sposób kiedyś przyniesie im to pożytek - być może ratując ich od najgorszych cierpień czyśćca, albo nawet zapewniając im miejsce w niebie. Dłaczegóż Bóg nie miałby czuć się im wdzięczny za to, iż zaparli się samych siebie i zmarnowali kilka godzin swojego cennego czasu, by pójść i oddać Jemu cześć?

Chociażby nie powiedzieli tego otwarcie, czują, iż w pewnym stopniu Bóg byłby bardzo niesprawiedliwy, gdyby pominął taką sprawę i sownie jej nie nagroził. Czują się duchowo pyszni i zadowoleni z siebie, a tak długo jak pozostają w tym stanie, nawet w najmniejszym stopniu nie grozi im znalezienie Prawdy. Nie powinniśmy także przypuszczać, iż ów wielki Przeciwnik poświęca im specjalną uwagę, oni, bowiem są dobrze zabezpieczeni i znajdują się pod jego wpływem. Czyż nie był pierwszym, który objawił pychę i powiedział w swoim sercu: „nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją [Zajmę stanowisko wyższe od innych]:.....Będę równy Najwyż-

szemu”? Oczywiście jest, iż duchowa pycha była wielkim błędem Lucyfera, który doprowadził do jego zupełnego upadku.

Pewne osoby, które nie udają, iż wierzą w Boga, Pana Jezusa Chrystusa lub w Biblię mają coś, co mogłoby być nazwane rodzajem duchowej pychy. Pyszną się tym, iż prowadzą moralne życie, godnie i przyzwoicie postępują - nigdy się nie upijając, nigdy nie popełniając bardzo niemoralnych ani perwersyjnych czynów, j akie popełnia wielu innych. Chełpiąc się i przechwalając powiedzą: „Uważam siebie za równie dobrego człowieka jak każdy uczęszczający do kościoła, a nigdy nie chodzę do kościoła.” Mówiąc tak mają na myśli „Czuję się lepszy od każdego uczęszczającego do kościoła.” Łączą oni jedynie skromność wypowiedzi z pychą w sercu, w proporcji, która ich zdaniem najlepiej wpłynie na słuchacza.

Posuńmy naszą ciekawość troszeczkę dalej i zapytajmy, jakie dobre uczynki szczególnie sprawiają im radość, a opowiedzą, że jako członkowie bractwa „Odd Fellows”, „Masonów” *itd.*, siedzieli pewnej nocy przy bracie tego Bractwa, który nie był zbyt chory i nie potrzebował zbyt wielkiej uwagi, który miał przeszkoloną pielęgniarkę mającą się nim opiekować, lecz uważali, że dokonali szlachetnego aktu miłosierdzia. Ogólnie mówiąc powodem ich pychy jest to, iż nie naruszają prawa, że prowadzą przyzwoite, zasługujące na szacunek, życie. Czy w rzeczywistości jest w tym coś, co mogłoby być powodem do pychy, szczególnego gratulowania samemu sobie? Jaki mężczyzna, czy kobieta, nie powinien przestrzegać prawa i wstydzić się, jeśli je narusza - zwłaszcza, gdy przypomni sobie, iż prawa te zostały ustanowione nie dla dobrych ludzi, lecz dla złoczyńców?

DUCHOWA PYCHA W PRAWDZIWYM DZIECKU BOŻYM

Obecnie przystępujemy do najpoważniejszej rzeczy ze wszystkich! Pycha, która jest jedynie rzeczą nierozsądną lub w połowie obłudną w świecie lub u nominalnych chrześcijan, staje się naprawdę bardzo poważną sprawą, jeśli ogarnia serce i życie dziecka Bożego. Dlaczego jednak podkreślamy tę różnicę? Dlaczego mówimy, iż duchowa pycha byłaby tak bardzo niebezpieczna u prawdziwego członka ludu Pańskiego, podczas gdy w świecie byłaby czymś niewiele większym niż brakiem rozsądku? Och! Różnica tkwi w tym, iż są oni w świecie specjalnymi przedsta-

wicielami Boga, którzy muszą stać się kopiami drogiego Syna Bożego, jeśli chcieliby kiedykolwiek osiągnąć chwalebny nagrodę, do której zostali zaproszeni.

Kiedy się zupełnie oddali Bogu i zostali usprawiedliwieni z grzechu przez przypisanie zasługi ofiary Jezusa, a tym sposobem zostali wprowadzeni do rodziny Bożej i otrzymali Ducha Świętego, oznaczało to dla nich wielką zmianę. Stare rzeczy przeminęły; wszystkie rzeczy stały się nowymi rzeczami. A z wszystkich pokus i zasadzek, jakie na nich czekają, grzech duchowej pychy jest prawdopodobnie jednym z najniebezpieczniejszych. Proporcjonalnie do tego, w jakim stopniu opanuje jednostkę, duch Pański odstepuje od niej, a duchowość ustaje. Ostatecznie ta duchowa choroba, jeśli nie zostanie powstrzymana, nieuchronnie doprowadzi do wtórej śmierci, bowiem „Bóg się pysznym sprzeciwia, ale pokornym łaskę daje.” (Jak. 4:6).

Apostoł Piotr widocznie miał na myśli to ciągle dręczące niebezpieczeństwo duchowej pychy, kiedy pisał do Kościoła: „Unizajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego.” (1 Piotra 5:6). „A kto by się wywyższał, będzie poniżony; a kto by się poniżał, będzie wywyższony” powiedział nasz Mistrz (Mat. 23:12).

JEDEN Z OBJAWÓW CHOROBY DUSZY

Jak możemy poznać duchową pychę - ktoś mógłby zapytać? Jedną z najważniejszych rzeczy z tym związaną jest to, iż ci, którzy posiadają duchową pychę, bardzo rzadko są jej świadomi. Czasami mają formy pobożności, które nie tylko zwodzą innych, lecz także ich samych i uniemożliwiają im dostrzeżenie duchowej pychy, która się w nich objawia, aktora dla innych może być tym bardziej widoczna.

Kiedy macie wrażenie, że wasze uczestniczenie w zebraniach, czytanie każdego dnia określonej liczby stron Pisma Świętego lub *Wykładów Pisma Świętego*, rozprowadzenie tak wielu broszur dziennie, lub wypożyczenie wielu książek, to sprawy, którymi można się szycić - wówczas uważajcie! Usposobienie do chwalenia się jest wskazówką, że będziecie w niebezpieczeństwie zarażenia się duchową pychą, jeśli okoliczności będą temu sprzyjać. Te wszystkie rzeczy są dobre i godne pochwały, wszystkie właściwe rzeczy; a wy powinniście we właściwym stopniu odczuwać samozadowolenie z tego, że jeste-

ście w stanie i chcecie odejść od odbiornika telewizyjnego lub radiowego, codziennej gazety lub powieści, zrezygnować z pogaduszek, by odkupić czas na czynienie rzeczy tak rozsądnych, tak właściwych i w harmonii z wolą Bożą. Lecz jakakolwiek skłonność do przechwalania się tymi sprawami powinna was pobudzić do uważnego zbadania myśli - motywów leżących u podłoża takiej działalności w służbie Pańskiej.

Nie chcemy przez to powiedzieć, iż byłoby rzeczą niewłaściwą dawanie świadectwa i przedstawianie tych rzeczy, jako zachęty dla innych, lub jako dowód, iż miłujemy Pana i bardzo pragniemy Jemu służyć. To, przed czym ostrzegamy, jest duchem, czyli skłonnością do przechwalania się tym, kim jesteśmy lub moglibyśmy być, lub co robić, jako Pańskie dzieci. Nie mamy niczego, czym moglibyśmy się przechwalać. Gdybyśmy oddali wszystkie nasze dobra, by nakarmić docześnie i duchowo ubogich, nasz cały czas na głoszenie Prawdy, całą naszą energię na oddawanie czci imieniu Pańskiemu, powinniśmy odczuć, iż uczyniwszy to wszystko, naprawdę nie przynieśliśmy pożytku naszemu Panu, lecz jedynie znaleźliśmy sposobność pokazania Jemu odrobiny oddania naszych serc w dowód uznania za niezliczone błogosławieństwa do tej pory otrzymane z Jego ręki i jeszcze wspanialsze łaski, jakie On nam obiecał, jeśli będziemy wierni. Dobrze napisał poeta:

*„Chcę pochwyć, gdy się ku mnie zbliży,
Pychy i żądy najmniejsze pragnienie,
By rozpalający się zgasić ów płomień chyży
I powstrzymać mej woli błędzenie.,,*

Inna forma choroby duchowej pychy objawia się zbyt krytycznym nastawieniem umysłu. Gdy ktoś na zebraniu świadectw lub na badaniu bereańskim nie słyszy żadnego naprawdę dobrego świadectwa oprócz swojego własnego, nie słyszy dobrej odpowiedzi na żadne z pytań, z wyjątkiem swojej własnej, nigdy nie widzi żadnego starszego przewodniczącego w zebraniu, który by w ogóle wiedział jak należy prowadzić zebranie - to takie rzeczy powinny być uważane za niebezpieczne symptomy duchowej pychy.

Nie żeby te wszystkie rzeczy w ogóle nie mogły mieć miejsca, ale na pewno nie występują stale. Byłoby jak najbardziej właściwe, abyśmy zwracali taką uwagę i byli tak dobrze poinformowani, że bylibyśmy w stanie szybko dostrzec każde niebiblijne zachowanie lub każdy przypadek bardzo słabego sądu, który byłby przeszkodą

w skuteczności usług. Byłoby także właściwe, gdybyśmy kiedykolwiek zauważyli, iż rzeczy mające miejsce nie służą najlepszym interesom zboru - i jeśli po cierpliwym oczekaniu przez jakiś czas stwierdzimy, iż prawdopodobnie nie zostaną one naprawione - byłoby rzeczą całkowicie stosowną, byśmy w łagodnym i cichym duchu zwrócili uwagę na takie niedociągnięcia albo zborowi, albo starszemu, w taki sposób, jaki byłby najskuteczniejszy i najmniej demonstracyjny, najlepiej prywatnie. „Nic nie czyniąc spornie, albo przez próżną chwałę” (Fil. 2: 3), lecz wszystko na chwałę Bożą.

I właśnie tu musimy być ostrożni, byśmy nie popadli w nawyk myślenia, iż wszystko, co zgadza się z naszymi ideami, jest na chwałę Bożą, i że wszystko, co nie zgadzałoby się z naszymi ideami nie może Jemu się podobać. Słusznie napisał Apostoł: „Patrzajcie tedy, jakobyście ostrożnie chodzili, niejako niemądrzy” (Ef. 5:15). Czy naprawdę dobrze rozumiemy znaczenie słowa „ostrożnie” - że ono oznacza dokładne badanie siebie ze wszystkich stron, zwłaszcza w odniesieniu do myśli, motywów i intencji.

„NIECHAJ WAS NIEWIELE BĘDZIE NAUCZYCIELAMI”

Dobrze napisał Ap, Jakub: „Niechaj was niewiele będzie nauczycielami, bracia moi! wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy” (Jak. 3:1). Chociaż, jak już zaznaczyliśmy, wszyscy z ludu Pańskiego są szczególnie podatni na duchową pychę i ponadto wydaje się, że niebezpieczeństwo czyha na tych, którzy w jakikolwiek sposób są utożsamiani z głoszeniem Jego Prawdy.

Rzeczywiście, opowiadanie o posłannictwie Boskiej łaski tym wszystkim, którzy mają uszy ku słuchaniu, jest szczególnym przywilejem. Jakże wdzięczni jesteśmy za to, iż nie jest to - jak kiedyś sądzono - wyłącznym przywilejem kleru, lecz że Pan oświadcza, iż wszyscy, którzy są Jego poświęconym ludem i którzy otrzymują oświecenie Duchem Świętym, mają przez niego pomazanie do głoszenia wesolej nowiny cichym i zawiązywania ran tych, którzy są skruszonego serca (Iz. 61:1)! Cieszymy się z tego przywileju, który obejmuje nasze prywatne rozmowy z sąsiadami i przyjaciółmi. O jakże to wielki przywilej być ambasadorami Boga i w Jego imieniu opowiadać o nadchodzącym Królestwie, o wielkich przygotowaniach, jakie Bóg poczynił przez śmierć Jezusa, o wspaniałym rezultacie i o tym jak dziedzic-

ce tego Królestwa są obecnie powoływani ze świata i przygotowywani do przyszłego dzieła!

Tak jak wiekowe jest to posłannictwo, tak też jest nowe i wspaniałe, jeśli się je odpowiednio przedstawi, wywołując zdumienie u słuchających go osób o szczerym sercu. Takie osoby zastanawiają się, jak ten zwyczajny mężczyzna (lub kobieta) w ogóle doszedł do jego zrozumienia i może tak pięknie opisać te wspaniałe rzeczy. Być może napomykają oni o swoim zaskoczeniu. Wtedy nadchodzi niebezpieczeństwo zachorowania na duchową pychę. Tylko niewielkie przesunięcie w postawie umysłu i już zaczynamy myśleć, iż jest rzeczą wspaniałą, że nawet my wiemy o takich rzeczach, podczas gdy przytłaczająca większość rodzaju ludzkiego nie ma o nich najmniejszego pojęcia, że nawet niektórzy z najzdolniejszych i najbardziej utalentowanych sług słowa Bożego są w nieświadomości odnośnie tych spraw w Biblii.

Jeśli opanowuje was choroba duchowej pychy, bez wątpienia poczujecie jak prostują się wam plecy. Zaczynacie się czuć ważniejsi, wyglądać bardziej godnie i mieć wrażenie, że mimo wszystko, jesteście kimś wielkim. Wasz głos także na to wskazuje, a i wasz słuchacz to zauważa. Wtedy on zaczyna odnosić wrażenie, że to nie jest Słowo Boże, lecz to, do czego zdajemy się przyznawać, jest tym, co sami wymyśliliśmy - coś, za co sami jesteście odpowiedzialni i z tego powodu ma o tym gorsze zdanie.

Wszyscy się zgodzą, iż właściwą postawą ludu Pańskiego jest odczuwanie większej *pokory* zamiast większego *wywyższenia*, lub wyniosłość z powodu sposobności opowiadania Prawdy innym. Powinniśmy odczuwać naszą niegodność. Powinniśmy uświadomić sobie, iż ten Plan nie jest naszym planem, że sami jedynie o nim usłyszeliśmy, że w rzeczywistości jest to Plan Boży i że nas, jako Jego sług spotyka zaszczyt opowiadania o nim. Jednakże, jeśli pozwolimy, aby powstało wrażenie, iż on w jakiś sposób istnieje dzięki naszej mądrości lub umiejętnościom, że właśnie dzięki nim można dostrzec piękno w tym posłannictwie, wtedy w takiej mierze bierzemy dla siebie chwałę, która należy do Pana i proporcjonalnie do tego czynimy szkodę sobie samym, demonstrując, iż nie jesteśmy godni tego, aby Pan obecnie jak i w przyszłości nas używał. Wspaniały przywilej przemawiania, jako ambasadorowie Pana, mówienia o Jego wielkości i Planie powinien dodać nam pokory dzięki tej myśli, iż Bóg uprzywilejo-

wał właśnie *nas*, chociaż ma aniołów, którzy przewyższają nas siłą i których mógł użyć do podawania tego wspaniałego posłannictwa.

SZCZEGÓLNA PRÓBA DLA STARSZYCH I DIAKONÓW

Jednakże drodzy bracia wybrani przez lokalne zbory na starszych i diakonów mają jeszcze jedną dodatkową próbę dla swojej pokory. Najwyraźniej nikt nie mógłby zajmować takiego stanowiska bez większego zagrożenia zarażenia się chorobą zwaną duchową pychą. Czasami wydaje się, że lud Pański zupełnie zapomina o ostrzeżeniu, jakie dał św. Paweł mówiąc, iż nowicjusz, początkujący, osoba młoda w Prawdzie, bez względu na to jak jest bystra lub wykształcona, nie powinna być wybierana do służby starszego lub diakona, ponieważ jak zauważył Apostoł, byłaby szczególnie skłonna ulec temu wrogowi dzieci Bożych, jakim jest duchowa pycha (1 Tym. 3:6).

Jednak nie tylko nowicjusze są w niebezpieczeństwie. Każda osoba mianowana do służby ludowi Pana na skutek tego zostaje skierowana na wyznaczone miejsce, na którym czyhają wielkie pokusy, co może oznaczać duchowy upadek i ruinę, a ostatecznie wtóra śmierć. Być może lud Pana w niewystarczającym stopniu zwraca uwagę na te rzeczy, gdy wybiera tych, którzy mają być ich sługami. Być może ci, którzy przyjmują stanowiska służby, wybierani na nie głosami braci, w niewielkim tylko stopniu są świadomi, na jakie niebezpieczeństwo się narażają przyjmując wybór. Gdyby sobie zdawali z tego sprawę, bez wątpienia zawahaliby się czy w ogóle przyjąć wybór, a pokora z pewnością doprowadziłaby ich do tego, iż nie usiłowałiby służyć, chyba, że otrzymaliby bardzo wyraźną nominację.

A co widzimy? Niestety, u niektórych uwidacznia się dążność do szukania starszeństwa lub diakonatu. U niektórych nawet skłonność do „używania protekcji” w tym celu i zawierania układów, aby mogli być wybrani; u jednych skłonność do obrażania się, jeśli nie zostaną wybrani; u niektórych skłonność do gniewania się na każdego, kto głosowałby przeciwko nim w wyborach. Niestety! niestety! gdyby ci drodzy bracia uświadomili sobie, co naprawdę nęka ich umysły i popycha do czynienia takich rzeczy - o jakże odmienny obraliby sposób postępowania!

W wielkiej cichości i pokorze powinni odczuwać bojaźń nawet przed samym przyjęciem stanowiska, na którym czekałaby taka odpowie-

działność. Napomnienie o tym mówi, iż chociaż wszyscy należący do kościoła powinni, według swojej znajomości Prawdy, posiadać kwalifikacje nauczycieli, to niemniej jednak bezpieczniej jest nie być nauczycielem, wiedząc, iż tacy będą mieć sroższe próby. Chociaż wszyscy powinni pragnąć być sługami Boga w kościele, jedynie poczucie odpowiedzialności wobec Pana i braci powinno skłaniać do służenia w takim charakterze.

DUCHOWA PYCHA JEST ZARAŻLIWA

Wszystko, co ma postać pychy, bliskiego sercu pragnienia zostania starszym lub wielkim, jest nie tylko niebezpieczne dla takiej osoby, lecz również dla całego zboru, z którym ona jest związana. Taki duch jest zaraźliwy, jak każda choroba. Wkrótce pojawiają się spory, próżna chwała, ambicja, cechy zupełnie przeciwne Duchowi Pana. Następnie przychodzą gniew, złość, zazdrość, nienawiść, obmowa, snucie złych domysłów. Te, jak mówi nam Ap. Paweł, są uczynkami ciała i Diabła (Gal. 5:19— 21; Ef. 4:31). Całe to zło i jego duch przeciwieństwa ma tendencję przedstawiania się zborowi przez jednego lub więcej z jego starszych lub wodzów, albo przez jednego lub więcej tych, którzy pragną być starszymi lub wodzami.

Bolejemy nad tym, iż taka jest prawda, jednakże wiemy o lokalnych zborach, w których jest wiele drogich dzieci Bożych, które popadły w taki stan, lecz wiele z nich poza tym są przykładem. Zamiast Ducha Pańskiego panującego w pełni, często i w różny sposób przejawia się na zebraniach zły duch, czyli złe usposobienie. Zbór nie rozwija się ani liczebnie ani duchowo. Takie są gorzkie owoce trucizny znanej, jako duchowa pycha.

Gdybyśmy tylko mieli władzę nad językiem i trzymali go przed naszymi czytelnikami, aby mogli dostrzec jego prawdziwe oblicze i okropną barwę, na pewno wywołałoby to pośród nas trwogę! Często ci drodzy bracia i siostry, którzy się tak wikłają, są wspaniałymi charakterami, prawdziwymi dziećmi Bożymi. Wiemy, iż niektórzy z nich w przeszłości wspaniale biegli w wyścigu. Jak przykro jest nam, kiedy dostrzegamy znaki, że ich charaktery przeobrażają się w złym kierunku! Zważmy na Tego, który powiedział, „Z owoców ich poznacie je” (Mat. 7:16-20).

ZABEZPIECZANIE SIĘ PRZED DUCHOWĄ PYCHĄ

Duchowa pycha jest chorobą, która sprawia, że każdy czuje się chory z wyjątkiem osoby, która

na nią choruje. Jak już wskazaliśmy, jedną poważną sprawą związaną z tą dolegliwością jest to, iż ci, którzy ją mają, *rzadko są tego świadomi*. Kolejną trudnością jest to, iż skarcenie takich osób i doprowadzenie do tego, by dostrzegli, że mają tę chorobę, jest rzeczą prawie niemożliwą. Gdy z nimi się rozmawia na ten temat, to wydaje się od razu, iż ich dobroczyńca jest ich wrogiem, jest o nich zazdrosny, że chciałby zająć ich stanowisko, itd., Dlatego ta choroba jest prawie nieuleczalna, chyba, że lokalny zbór udzieliłby pomocy, lub zainterweniuje Pańska opatrzność.

Jeśli zbór zauważy wzrost takiego usposobienia, powinien szybko, z miłością i dobrymi intencjami, pozbawić tę osobę każdej służby w zborze, gdyż zdaje się, że ta osoba jest przeładowana duchową pychą. Jeśli poczuje się ona urażona takim postępowaniem, tym bardziej powinno się uważać za rzecz konieczną pozostawienie zarozumialca, by spokojnie ostygł i przyjął odpowiednią postawę - dla swego własnego dobra, jak również dla dobra zboru. W sytuacjach, kiedy zbór nie udziela pomocy w takiej sprawie, najwyraźniej Panu nie pozostaje nic innego jak tylko smagać ją dla jej dobra, przez niepowodzenia lub straty w interesach, albo przez choroby fizyczne, albo w jakikolwiek inny sposób, który Pan uzna za najlepszy. Mamy ufność, iż Pan uczyni to dla każdego swojego prawdziwego dziecka, które popadnie w stan, w którym będzie potrzebować takiej naprawy w sprawiedliwości. Czyż nie jest napisane „sądzić będzie Pan lud swój” (5 Moj. 32:36)?

BIBLIJNA

ILUSTRACJA TEGO GRZECHU

Chociaż Biblia podaje wiele ilustracji tego grzechu, wybierzemy tę najbardziej rzucającą się w oczy. W starożytności żył pewien święty mąż, umiłowany przez Pana, szlachetny, poświęcony prorok Pański. Służył Panu i Jego ludowi wiernie - wspaniale - przez czterdzieści lat, jednakże ostatecznie był winien grzechu nadmiernej pewności siebie - duchowej pychy. I co najdziwniejsze, o tym mężu napisano w Biblii, iż na początku swojej drogi życiowej był najpokorniejszym człowiekiem na całej ziemi (4 Moj. 12:3).

Tak, to był ten sławny Mojżesz, który na początku swego doświadczenia, jako sługa Pańskiego był tak bardzo cichy, tak bardzo pokorny, lecz któremu przy końcu jego drogi uniemożliwiono wejście do ziemi obiecanej, jako kary za ducho-

wą pychę, za to, iż nie oddał Panu chwały. Przypominamy sobie okoliczności tego wydarzenia: Mojżesz, jako specjalny sługa Pana wyprowadził Izrael z Egiptu przez Morze Czerwone na puszczy, zdążając do Kanaanu. Pod kierunkiem Pana dokonał po drodze wielu cudów. Jednym z nich było uderzenie w skałę, kiedy lud był spragniony wody. Bóg polecił mu uderzyć w skałę, a ze skały wypłynął obfity strumień wody dla pokrzepienia ludu (2 Moj. 17:6).

Według Biblii ta skała była obrazem na Chrystusa - „Opokę Wieków” (1 Kor. 10: 4). To z Boskiego zrządzenia ta „Opoka Wieków” została uderzona, po to by woda życia mogła wypłynąć od Jezusa dla wszystkich z rodu Adamowego, którzy staną się prawdziwymi Izraelitami i wyjdą z Egiptu - ze świata, z grzechu, z królestwa Szatana do stanu posłuszeństwa i społeczności z Panem.

Czterdzieści lat po tym uderzeniu skały, po tym jak Izrael podróżował tam i z powrotem, czekając na nadejście odpowiedniego czasu, aby mógł wejść do Kanaanu, jego wędrówka doprowadziła go ponownie do tego rejonu tak jałowego i pozbawionego wody. Lud wołał do Mojżesza, a Mojżesz w jego imieniu wołał do Pana pytając, co ma robić. Odpowiedź Pana brzmiała, że Mojżesz powinien przemówić do skały, w którą poprzednio uderzył, a woda wypłynie z niej. Jednakże podczas tych czterdziestu lat, kiedy Mojżesz zajmował się Izraelitami jak ojciec swoimi dziećmi, w naturalny sposób wyrobił sobie dużą miarę pewności siebie. Przejście takich doświadczeń i pozostanie najpokorniejszym człowiekiem na ziemi było prawie niemożliwe.

Tak, więc teraz, nie oglądając się na Pański rozkaz, Mojżesz podszedł do skały i uderzył w nią swoją laską po raz drugi, wołając do ludu: „ludzie odporni, izali z tej skały możemy wam wywieść wodę?” (4 Mojż. 20:1-12). O, biedny Mojżesz! Brał chwałę dla siebie zamiast w całości przypisać ją Panu. Wkrótce Mojżesz uświadomił sobie jak wielki błąd popełnił. Można by powiedzieć, iż był to jego jedyny błąd, a jednak Pan z tego powodu odmówił mu przywileju wejścia do ziemi Kanaan, zamiast tego przyznając mu jedynie możliwość zobaczenia jej z drugiego brzegu Jordanu, tam też go grzebiąc.

Czyż nie dostrzegamy na przykładzie tej ilustracji, iż duchowa pycha jest bardzo nieprzyjemna w oczach Pana? Czy moglibyśmy wyciągnąć jakikolwiek inny wniosek z tej wielkiej lekcji napisanej dla naszego napomnienia?

SŁOWO POCIECHY

Dla pocieszenia tych, którzy być może czują, iż czynili rzeczy dużo gorsze niż Mojżesz, lub byli 0 wiele bardziej pewni siebie, w dużo większym stopniu nie dbali o to, by uczcić Pana i przejawiali wiele więcej duchowej pychy — by ich pocieszyć zauważmy, iż kara w tym przypadku była surowa, ponieważ była to część typu. Tak jak pierwsze uderzenie w skałę było typem ukrzyżowania naszego Pana, tak samo drugie uderzenie w skałę było typem ponownego krzyżowania Syna Bożego i wystawiania go na urągawisko, jak zostało to opisane przez Św. Pawła w Żyd. 6:6.

Tak jak to uderzenie w skałę przedstawiało publiczne i otwarte odrzucenie Jezusa, Jego nauk i Jego sprawy, tak samo uniemożliwienie Mojżeszowi przejścia przez Jordan do Kanaanu było typem Wtórej Śmierci. Nie powinniśmy uważać, iż Mojżesz nigdy nie wejdzie do Kanaanu, lub iż umarł śmiercią wtóra, lecz jedynie, iż taki typ został pokazany w jego doświadczeniach.

Nie powinniśmy także myśleć, iż bracia, którzy objawili duchową pychę i popełniali rzeczy raczej w swoim własnym imieniu niż w imieniu Pana i w imieniu kościoła, popełnili przez to grzech na śmierć. Niemniej jednak powinniśmy sobie uświadomić, iż z duchową pychą idzie w parze straszne niebezpieczeństwo i że jeśli będziemy w niej trwali, z pewnością ona nas doprowadzi do duchowej ruiny. Zdając sobie z tego sprawę, jakże powinniśmy być niespokojni i jak gorliwi, aby zabrać się nie tylko do wyplenienia każdego jej objawu, jaki możemy znaleźć w sobie, lecz także dokładać starań, by ta zaraźliwa choroba nie przeszła na nas, lub byśmy nie znaleźli się w żaden sposób pod jej wpływem ani nie mieli żadnego z jej objawów!

DUCHOWA PYCHA

— ZAPOBIEGANIE I LECZENIE

Wskazywaliśmy już na trudności, związane z leczeniem tej choroby, jakie pojawiają się, gdy ona opanuje jednostkę. Wydaje się, że główna trudność polega na tym, że ta choroba ma niszczący wpływ na sumienie. Umysł w mniejszym lub większym stopniu staje się niewrażliwy na proste zasady Złotej Reguły - nie wspominając o jeszcze wyższym prawie Nowego Przykazania danego braciom przez Pana. Ignorowanie Złotej Reguły przejawia się za każdym razem i czyni się wysiłki, aby zniewalać zbór albo podczas wyboru sług, albo w zaprowadzaniu porządku na zebraniach.

Przepisy i rozporządzenia Słowa Bożego są znane, władza spoczywająca w rękach zboru jest uznawana, a kiedy jakiś starszy usiłuje to przekreślać, przeinaczać lub zmieniać, to nie czyni innym tego, co sam chciałby, by inni mu czynili. Ma on prawo, *jako jeden z członków zboru*, do własnej opinii odnośnie tego, jaka jest wola Pana w każdej sprawie. Ma on prawo wyrazić swoją opinię. Jednakże nie ma on prawa przeszkadzać innym wyrażania ich zdania, co jest wolą Pana. Każda taka ingerencja jest pogwałceniem Złotej Reguły, jak również naruszeniem Prawa Miłości oraz Pierwszego Przykazania - oddawania czci Bogu, jest, bowiem ignorowaniem Boskich zarządzeń przewidzianych na takie okoliczności.

Jednakże, kiedy starszy postępuje w taki sposób, wbrew zasadzie Złotej Reguły, aby rządzić zborem, wywierać presję lub pochlebstwami nakłaniać do postępowania po jego myśli, według jego woli, skutkiem jest wypaczenie jego umysłu. Jego sumienie ulega wypaczeniu. Każdy, kto wielokrotnie *gwałci* swoje sumienie, ignorując zasadę naprawiania zła, gdy wyraźnie je dostrzega, *podkopuje* swoje sumienie.

REGULOWANIE SUMIENIA

Sumienie jest wagą, według której ważymy różne rzeczy przedstawiane naszemu osądowi, by ustalić czy one są dobre, czy złe, sprawiedliwe lub niesprawiedliwe, prawdziwe, czy fałszywe. Ta może być bardzo prymitywna lub bardzo precyzyjna. Może dokonywać bardzo precyzyjnych rozróżnień, lub dostrzegać rzeczy jedynie w sposób prymitywny, niedojrzały. Chrześcijanin, zwłaszcza, jeśli jest już długo w Szkole Chrystusowej, powinien mieć bardzo czułe sumienie i ze Słowa Bożego czerpać wszelkie przemyślenia, przy pomocy, których mógłby rozważyć wszystkie pytania dotyczące spraw życia oraz określać z prawie absolutną dokładnością ich słuszność lub niesłuszność - w jakiej mierze byłyby one przyjemne lub nieprzyjemne Panu. *Uszkodzenie tej wagi* jest wielkim niebezpieczeństwem w każdym grzechu i wydaje się nam, iż jest tak zwłaszcza w odniesieniu do grzechu duchowej pychy. Niewiele można zrobić dopóki waga ta nie zostanie naprawiona.

Jak doniosłe wszyscy z ludu Bożego powinni uważać na zachowanie swego sumienia w zupełnej sprawiedliwości, aby nie wykorzystywać brata ani nikogo innego, ani w interesach, ani w dyskusji, ani wyborach zborowych! Myśl nawet o najmniejszym naruszeniu sprawiedliwości z naszej

strony powinna doprowadzić do tego, by dzwony jak najgłośniej zabiły w sercu i umyśle każdego prawdziwego dziecka Bożego: „Czy może to być, iż ja, który postanowiłem bronić sprawy sprawiedliwości, mógłbym sympatyzować z niesprawiedliwością? Czy może to być, bym ja przymykał oczy na cokolwiek w moim postępowaniu, co ma naturę niesprawiedliwości? Czy może to być, iż ja gwałcę swoje sumienie i będę podlegał wszystkim okropnym skutkom takiego postępowania?”

A zatem naprawienie złego postępowania oznaczałoby ponowne ustanowienie zasad sprawiedliwości w sercach i umysłach ze starannością proporcjonalną do skutków, jakie to za sobą pociągnie — wieczne życie lub wieczną śmierć. Kiedy sprawiedliwość zostanie ponownie ustanowiona w naszych umysłach, zacznie ponownie regulować nasze słowa i czyny. Następnie złoczyńca zacznie stopniowo dostrzegać jak rażąco naruszał zasady, jak duchowa pycha niemal zniszczyła jego przyszłe nadzieje w Królestwie. Taka osoba na pewno szczerze by pokutowała i podjęła mocne postanowienia na przyszłość.

WIELKA POTRZEBA

BADANIA SAMEGO SIEBIE

Lecz jak znając jej podstępny charakter i zły wpływ zabezpieczymy samych siebie przed duchową pychą? Jak możemy wiedzieć, że my zachowujemy samych siebie w miłości Bożej, a nie odchodzimy w kierunku duchowej pychy?

Radzimy, aby lud Pana nie tylko udawał się do Niego na początku każdego dnia prosząc o Boską mądrość i nadzór, a następnie w trakcie dnia usiłował żyć zgodnie z tą modlitwą, lecz dodatkowo przy końcu dnia dokonywał szczególnego sprawdzenia samego siebie w odniesieniu do rzeczy zrobionych, rzeczy zaniedbanych, które powinny były być zrobione, rzeczy zrobionych, które nie powinny były zostać zrobione, zgodnie ze ślubami poświęcenia Panu. Jeśli takie rozważania i rozliczenia z Panem będą kontynuowane każdego wieczoru i jeśli będą dokonywane uczciwie przez sumienie, które nie jest wypaczone, lecz prawdziwie waży, bez cienia wątpliwości, możemy się spodziewać, iż tacy, zgodnie ze Słowem Bożym, będą zachowywać samych siebie w miłości Bożej. Będą wzrastać w łasce, w znajomości i miłości, a także „on złośnik nie dotknie się go”, za co Bogu niech będzie chwała!

Jednakże nie zapominajmy, iż chociaż powinniśmy praktykować wielką pobłażliwość spoglą-

dając na słowa i uczynki innych, przypisując tylko dobre intencje tam, gdzie się o nich zapewnia, mamy dokładnie analizować z całej naszej mocy nasze własne serca, nasze własne intencje. Powinniśmy zadawać sobie pytanie, dlaczego uczyniliśmy tę rzecz, a nie uczyniliśmy innej; dlaczego zrobiliśmy tę rzecz w ten sposób, a dlaczego mówiliśmy takim tonem, itd. Takie dokładne badanie samego siebie, rozważenie motywów, myśli, słów i czynów byłoby wysoce nie-

zadowolające dla osoby, która nie pragnęłaby być w zgodzie z Panem. Jednakże ci, którzy zawarli przymierze z Panem i są Jemu wierni, stwierdzą, iż takie postępowanie jest wielkim błogosławieństwem, gdy to czynią, ich serce zostaje pocieszone, zostają wzmocnieni na przyszłość, a w związku z opatrnościami Pana postępowanie takie będzie ich przystosowywać i przysposabiać do zajęcia miejsc przygotowanych dla nich przez Boga w chwalebnym Królestwie.

INTERESUJĄCE LISTY

DROGI Bracie Hedman: Łaska i pokój naszego Niebiańskiego Ojca niech będą z Tobą i Twoimi w waszym życiu poświęconym Panu. Uplłynął już ponad miesiąc odkąd wróciłem z podróży służbowej do Szwajcarii. Od tamtego czasu jestem bardzo zajęty pracując w godzinach nadliczbowych, itd. Niemniej jednak chcę odkupić trochę czasu, by zdać Ci pisemny raport w związku z zaproponowaną i wypełnioną przez mnie służbą dla braci we Francji i Szwajcarii, którą wykonałem w czasie wolnym podczas służbowego pobytu w Genewie na seminarium technicznym przez dwa tygodnie.

Pobyt w Szwajcarii

Po kilku telefonach mających na celu ustalenie marszruty i planu mojego przyjazdu odleciałem z Genewy samolotem Air France do Nicei we Francji. Lot trwał około godziny małym samolotem śmigłowym. Na pokładzie było ośmiu pasażerów. Brat Jacques Viard (pielgrzym posiłkowy) czekał na mnie na lotnisku, w tym samym miejscu, co 7 lat temu i powitał mnie.

Tego samego popołudnia 20 marca mieliśmy jedno zebranie, na którym służyłem wykładem „Drzewa w Biblii”, Iz. 60:13. Następnej niedzieli spotkaliśmy się ponownie i służyłem wykładem Pt. „Proroctwo Abakusa”. Trwał on prawie dwa razy dłużej z powodu tłumaczenia z angielskiego na francuski. Siostra Emmanuel Rey (córka brata Viarda) okazała się bardzo zdolnym tłumaczem. Bardzo jej pomogło przestudiowanie moich notatek dzień wcześniej. Mieliśmy tam razem miłującą społeczność, którą bracia bardzo oceniali. Było także kilku polskich braci, tak, że mogliśmy rozmawiać po polsku przed i po zebraniu.

Zanim odleciałem ze Szwajcarii do Francji, spotkałem się z bratem Jean Metraux. Po kilku te-

lefonach spotkaliśmy się z jego żoną Elaine, najmłodszą córką Noelle i dwoma nastoletnimi synami Raphaelem i Nathanaelem. Mieliśmy wiele tematów do rozmowy i czas płynął zbyt szybko. Rozmawialiśmy o naszym pierwszym spotkaniu, kiedy poznałem br. Metraux na konwencji w Polsce, w 1977, gdy odwiedził on Polskę z bratem Caronem. Świat jest mały!

Wiedzieli, iż zamierzam odwiedzić braci w Nicei, we Francji, tak, więc zasylali chrześcijańskie pozdrowienia i życzenia błogosławieństw Pańskich, które później przekazałem i które zostały ciepło przyjęte. Przy końcu mojej wizyty bracia w Nicei także przez głosowanie wyrazili wolę, bym odwzajemnił ich miłość i pozdrowienia bratu Metraux i jego rodzinie.

Zbór w Nicei jest trochę mniejszy niż siedem lat temu, lecz pomimo tego na zebraniu było około 24 braci i sióstr. Pewne rzeczy się zmieniły -nie widziałem niektórych braci, których widywałem wcześniej.

Usługa w Nicei, we Francji

Mieliśmy dodatkową społeczność w sobotni wieczór i w niedzielę w domu brata Viarda z ewangelistą bratem Renę i siostrą Emmanuel Rey oraz innymi braćmi. Miło było także usłyszeć przez telefon pozdrowienia i życzenia Pańskich błogosławieństw od brata pielgrzyma Gilberta Hermet za (naszego francuskiego przedstawiciela) i jego rodziny.

Czas mijał bardzo szybko. Po lunchu brat Viard i jego zięć zawieźli mnie z powrotem na lotnisko i mijając burzową pogodę nad Alpami wylądowaliśmy szczęśliwie w Genewie późnym niedzielnym wieczorem.

W poniedziałek powróciłem do mojej pracy od 8 do 18, a wieczorem ponownie zadzwoniłem do

brata Metraux i umówiłem się na spotkanie następnego wieczoru. Tym razem pojechałem pociągiem do Everdone, a oni podjechali po mnie samochodem i zawieźli mnie do swojego domu w Vallorbe w górach Jura. Zauważyłem, iż wiodą życie ufając Panu całym sercem. Brat Metraux jest lekarzem medycyny. Jego gabinet jest bardzo ładny i dobrze utrzymany, wyposażony w aparaturę Roentgena i laboratorium analityczne, którym troskliwie i z potrzebną do tego wiedzą zajmuje się jego żona Elaine. Brat Metraux dodaje niektórym pacjentom teksty biblijne na receptach. W ich pokoju gościnnym ściany są dosłownie pokryte dużych rozmiarów rysunkami Boskiego Planu Wieków, Przybytku i planami oraz rysunkami przedstawiającymi chronologię autorstwa brata Edgara. Wychowują dzieci z myślą o wystrzeganiu się ducha tego świata. Z radością przyjęli odwzajemnienie ich pozdrowień od naszych braci we Francji. Wróciłem późno, lecz cieszyłem się, iż ta odrobina,

którą mogłem zrobić była taka przyjemna i zachęcająca dla nich żyjących na tym odosobnieniu, nie ma, bowiem żadnych innych braci epifanicznych w Szwajcarii, którzy mogliby się zbierać. Przesyłają oni także wyrazy chrześcijańskiej miłości i pozdrowienia dla wszystkich, z którymi będziemy mieli kontakt, lub których odwiedzimy. Był to czas pełen zajęć, tak, iż czasami miałem zupełnie wypełnione dni i nadal je mam - tak, iż przeżywam dwa dni w jednym.

Drogi bracie Hedman, to przypomina mi jedynie o tym jak bardzo jesteś zajęty. Często modlimy się o Pańskie błogosławieństwo i pomoc dla Ciebie i Twoich współpracowników. Niech Bóg Cię prowadzi i błogosławi. Chrześcijańskie pozdrowienia ode mnie i mojej żony (dobry pomocnik) dopóki nie spotkamy się na [lipcowej] konwencji. Twój brat w służbie Pana,
Jan Wojnar

(pielgrzym posiłkowy), New Jersey

SPRAWOZDANIE NASZEGO PRZEDSTAWICIELA NA DANIE Z PODRÓŻY DO NIEMIEC

DROGI Bracie Hedman: Pozdrowienia w drogim imieniu Jezusa! Pragnę gorąco podziękować za zorganizowanie mojej podróży na generalną konwencję do Bad Ems, w Niemczech; było to wielkie błogosławieństwo i zachęta dla mnie i dla mojej drogiej żony, Siostry Elli.

Wyjechaliśmy ze Skjern w Danii do Bad Ems w środę 31 marca o piątej rano. Niestety, mgła była tak gęsta, że można było ją ciąć, więc musieliśmy jechać bardzo wolno przez dwie pierwsze godziny, potem pogoda trochę się poprawiła. Po spędzeniu pewnego czasu w wielkim korku ulicznym, około ósmej dotarliśmy do domu brata i siostry Puzdrowskich, gdzie doznaliśmy ciepłego i serdecznego powitania po przebyciu około 900 km (562 mil).

Bardzo przyjemnie spędziliśmy czas razem, mieliśmy wiele tematów do omówienia, jako, że znaleźliśmy się we wzajemnej miłości z poprzedniej społeczności. Następnego dnia odwiedziliśmy dom przedstawiciela na Niemcy, naszego drogiego brata pielgrzyma i siostrę Maszczyk. Obecni byli także drodzy brat i siostra Janke, rozmawialiśmy o budujących i podnoszących na duchu tematach Prawdy, naszych doświadczeniach z nią związanych, a także o konwencji. Udaliśmy się także z krótką

wizytą do drogich braterstwa Janke, którzy jak się okazało mieszkają w tym samym domu!

KONWENCJA W NIEMCZECH

Konwencja trwała przez cztery dni i zaczęła się w piątek, 2 kwietnia o 1. po południu. Wszystko było bardzo dobrze zorganizowane. Konwencja odbywała się w bardzo ładnym budynku i wszyscy bracia spędzili wszystkie dni razem, śpiąc w tym samym miejscu, spożywając posiłki w tym samym miejscu i odbywając zebrania w tym samym miejscu. Dzięki temu bracia mieli przyjemne uczucie, że są jedną wielką rodziną. Siostra Ella i ja otrzymaliśmy bardzo ładny pokój z oddzielną łazienką z prysznicem. Wszystkie rzeczy były bardzo czyste i ładne. Bad Ems jest bardzo pięknym miastem; dla mnie wygląda jak wielki wydrążony region otoczony pięknymi górami. (Rozumiem, iż jest to miasto odwiedzane przez wielu turystów w lecie).

W pierwszy dzień konwencji, piątek 2 kwietnia, drogi brat Janke powitał zgromadzonych, po czym ja wygłosiłem swój pierwszy wykład dla 102 braci na temat Zach. 14: 4. Nasz drogi br. Puzdrowski był moim tłumaczem. Dwa następne wykłady były na temat Jozuego 22 rozdział i Mat. 18: 1-18. W sobotę, niedzielę i poniedziałek frek-

wencja wynosiła odpowiednio 115, 100 i 100 braci. Innymi wykładami, jakie zostały wygłoszone były Jozue 22 rozdział (ciąg dalszy), Nieskwapliwość, streszczenie tematu „Nasi trzej wrogowie: ciało, świat i szatan”, następnie Mich. 6:8; Ps. 32: 8; Mat. 13: 3; 1 Tym. 4:12; Joz. 22 rozdział (ciąg dalszy); Mat. 14: 20-33 i 1 Król. 1:5-7.

Odnosnie wygłoszonych wykładów było dla mnie przeżyciem usłyszeć tak wielu młodych braci dających piękny wyraz swojej biegłości i pilności w drogiej nam Prawdzie. Byliśmy także bardzo szczęśliwi mogąc spotkać się z naszą drogą siostrą Teresą i bratem Woźnickim. Oprócz swoich bardzo budujących wykładów poprowadził on także zebranie pytań i odpowiedzi. Konwencja zakończyła się (uroczą) ucztą miłości.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWA POKONWENCYJNE

Myślałem wtedy, iż moja usługa się zakończyła, lecz bracia (niektórzy pozostali dzień dłużej) zorganizowali zebranie we wtorek o 4. po południu, tak, więc przemawiałem do 18 braci na temat

1 Tym. 4:12. Brat Woźnicki zakończył naszą społeczność doskonałym omówieniem Psalmu 91. Po opuszczeniu sali udaliśmy się do braterstwa Puzdrowskich na kolację i pożyteczne rozmowy o pożytecznych rzeczach.

Na konwencji bardzo miło było mi spotkać ponownie drogiego brata i siostrę Viard z Francji, których znałem z mojej wizyty we Francji. Ella i ja mieliśmy z nimi wiele pożytecznych rozmów o wspaniałej Prawdzie. Będziemy także pamiętać drogiego brata, pojedynczo i zbiorowo, za wiele pożytecznych i serdecznych rozmów oraz miłujących słów, nie wspominając o pięknych śpiewach!

O 6. rano następnego ranka wyjechaliśmy do Skjern i bezpiecznie przyjechaliśmy do domu 12. godzin później. Panu niech będą dzięki za Jego opatrnościową opiekę i otrzymane błogosławieństwa. Siostra Ella dodaje swoją miłość do mojej.

Twój brat z Jego łaski,

Juliusz Z. Nielsen

[Pielgrzym i Przedstawiciel na Danię], Dania

PRACA WZGLĘDEM OSÓB W ŻAŁOBIE — SPOSOBNOŚĆ SŁUŻBY

Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: Nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich i zachować samego siebie niepokalany od świata. — Jak. 1:27

WIELU Z NASZYCH CZYTELNIKÓW głosi Ewangelię, „zwiastuję wam radość wielką” (Łuk. 2:10) w bardzo skuteczny sposób wysyłając listy ze słowami pociechy do osób w żałobie, zwracając uwagę na wersety Pisma Świętego mówiące o śnie śmierci oraz nadziei przebudzenia się w zmartwychwstaniu i życiu wiecznym. Tak, więc oni „nawiedzają sieroty i wdowy w ucisku ich” i służą im prawdziwą pociechą Słowa Bożego, która leczy ich zranione serca tak jak nic innego nie jest w stanie to uczynić.

Geneza pracy względem osób w żałobie prawdopodobnie wywodzi się od „hobby” pewnej przykutej do wózka kobiety, która wiele lat temu, według prasowej relacji „regularnie spędzała cztery do pięciu godzin dziennie przynosząc pociechę osobom w żałobie, które były wymieniane, jako pozostający przy życiu członkowie rodzin w nekrologach i zawiadomieniach o śmierci. Sprawdziała ich adresy, z których wiele było w innych stanach i wysyłała jedną lub dwie broszurki religijne niosące pociechę i zachętę”

Tak jak to było, nadal jest to doskonały sposób służenia Panu i Jego braciom, jak również wielu z tych, którzy mogą nie znać Boga, lub odeszli od bliskiego kontaktu z Nim. A takie posłannictwo pociechy dociera do nich w czasie, kiedy najbardziej go potrzebują i kiedy są bardziej skłonni nań odpowiedzieć. „Słowo według czasu wyrzeczone, o jako jest dobre! ... Jakie jest jabłko złote z wyrzeźbieniem srebrnym, takie jest słowo do rzeczy powiedziane” [„Słowo wypowiedziane we właściwym czasie jest jak złote jabłko na srebrnych czasach.” -*Biblia warszawska*] (Przyp. 15:23; 25:11).

OD CZEGO ZACZAĆ?

Zachęcamy do rozwijania pracy względem osób w żałobie na swoim lokalnym terenie. Niektórzy bracia musieli zaprzestać pracy wobec osób w żałobie z powodu braku adresów, których obecnie nie podaje wiele gazet. Niektórzy bracia używają książek telefonicznych, by znaleźć potrzebne im adresy. Ostatnio dowiedzieliśmy się o prostym sposobie zdobywania takich adresów. Potrzeba do tego komputera. Można zamówić

niedrogi, łatwy w użyciu program adresowy pod nazwą „Książka adresowa USA - '99”. Można ją zamówić listownie:

Parsons Technology
1700 Progress Drive
P.O. Box 100
Hiawatha, IA 52233-0100

lub dzwoniąc pod numer 1-800-779-6000

Książka adresowa podaje adresy 75 milionów amerykańskich abonentów i jest uaktualniana każdego roku.

JAKIEJ LITERATURY NALEŻY UŻYWAĆ?

Polecamy 24 stronicową broszurkę *Gdzie są umarli?*, oraz ulotki *Nowa Ziemia* i *Bóg cię miłuje!* (lub *Powrót Izraela*, jeśli piszemy do Żydów), razem z podpisanym specjalnym listem do osób w żałobie. List wydrukowany na papierze z nagłówkiem ŚRM „Epifania” udziela pociechy z niesekciarskiego punktu widzenia. *Prosimy, by pamiętać o podpisaniu się na liście!* Użycie podpisu dodaje akcentu osobistego, który może wiele znaczyć. Listy takie są do nabycia u nas po \$ 2.00 za 100 sztuk.

Jeśli jesteś zainteresowany rozpoczęciem albo rozszerzeniem swoich wysiłków w tym aspekcie, lecz nie jesteś w stanie tego sfinansować, daj nam znać. Możemy być w stanie dostarczyć potrzebne rzeczy za darmo, a być może także pokryć koszty opłat pocztowych. Każda koperta (z broszurkami i listem) obecnie kosztuje 33 centy według stawek za przesyłki. Jeśli wysyła się mniej niż 75 listów na miesiąc, prawdopodobnie jest to najlepszy sposób.

Można otrzymać pozwolenia na przesyłki hurtowe, i jeśli spodziewasz się ty sam lub twój zbór, wysyłać więcej niż 75 listów miesięcznie, zachęcamy, byście realizowali takie przedsięwzięcia razem z nami. Zazwyczaj łatwo jest otrzymać zgodę na przesyłki hurtowe od lokalnego urzędu pocztowego, gdy będziecie posiadali konieczny formularz, jaki my możemy dostarczyć. Takie podanie jest bezpłatne. Samo pozwolenie na przesyłki hurtowe kosztuje 100 dolarów rocznie.

Po zaaprobowaniu podania, właściwie staniesz się naszym przedstawicielem. Nie można wysłać mniej niż 200 listów za jednym razem. Twój lokalny urząd pocztowy może cię poinformować jak listy powinny być przygotowywane (kolejność kodu pocztowego) i dostarczane do urzędu pocztowego celem wysyłki. Jeśli będziesz zobligowany używać oznaczeń pozwolenia, będziesz musiał zapłacić dodatkowo 100 dolarów. Jest to jednorazowa opłata pod warunkiem, że dokonujesz wysyłki, chociaż raz w roku.

Zanim rozpoczniesz, daj nam znać, jaki obszar pragniesz objąć swoją działalnością. Ktoś może już działać na tym obszarze, nie chcemy powielania wysiłku.

Kiedy już zaczniesz działać na tym polu, odkryjesz, iż przynosisz pewną pociechę smucącym się i zranionym sercom. W pewnych przypadkach znajduje się nowych przyjaciół; wielu donosi, iż otrzymuje zachęcające odpowiedzi. Przesyłajcie nam nadal nazwiska i adresy tych, którzy odpowiadają, tak byśmy mogli wysłać im próbne numery Sztandaru Biblijnego.

PODRÓŻ BR. LEONA SNYDERA NA KARAIBY I FLORYDĘ

DROGI bracie Hedman: Rozpoczęliśmy naszą podróż 1 kwietnia 1999 roku, o 11 rano, a na Jamajkę przybyliśmy o 900 wieczorem. Brat Hali (nasz przedstawiciel) i brat Muirhead oczekiwali nas na lotnisku i zawieźli nas do domu brata i siostry Hali, gdzie przebywaliśmy przez cztery dni. Konwencja w Bartons odbyła się w dniach od 2 do 5 kwietnia, uczestniczyło w niej aż 60 osób. Powiedziałem cztery wykłady do uczestników konwencji, służyłem w zebraniu pytań i odpowiedzi oraz wykładem do chrztu; dwie osoby symbolizowały swoje poświęcenie. Dom brata i siostry Hali znajdował się około godziny

drogi samochodem od miejsca konwencji. Brat Lipscombe także był dla nas wielką pomocą. (Pierwszy dzień konwencji został zasmucony wiadomością o śmierci brata Assie Muirhead.)

PRZYSTANEK NA BARBADOS

Wyjechaliśmy z Jamajki o 1.30 po południu 6 kwietnia na Barbados, gdzie przybyliśmy o 6.45 po południu. Brat Edgehill (nasz przedstawiciel) załatwił nam zakwaterowanie w domu odległym o pięć bloków od hotelu Robins Nest, w którym odbywały się zebrania przez dwa dni. Wygłosiłem trzy wykłady 7 kwietnia, a 8 służyłem zborowi w zebraniu świadectw, po którym nastąpiło

trwające dwie godziny zebranie pytań i odpowiedzi. Zbór składał się z czterech braci, wszyscy oni mieli głęboką miłość i pragnienie prawdy.

USŁUGA NA TRYNIDADZIE

Wyjechaliśmy z Barbados 8 kwietnia o 4.30 po południu i przybyliśmy do Trynidadu o 6.30 po południu. Brat Madoo (nasz przedstawiciel) z żoną i synem zabrali nas do swojego domu, a także troskliwie zaspokajali każdą naszą potrzebę. Pierwsze zebranie odbyło się 9 kwietnia w domu siostry Nelson, obecne były 23 osoby. W sobotę 10 kwietnia zebraliśmy się w sali brata Whiteheada za jego domem, uczestniczyło 19 osób. W niedzielę 11 kwietnia nasz program zaczął się o godz. 13., siedmiu miejscowych braci mówiło po dwadzieścia minut każdy w symposium na temat Przybytku, po czym nastąpił mój wykład.

Zbór przeprowadził zebranie interesowe, które zakończyło się o 5.30 po południu. W poniedziałek, 12 kwietnia zebraliśmy się w domu siostry Bruno przy obecności 28 osób. (Tutaj także zostaliśmy zasmuceni wiadomością o śmierci żony brata Martina w następnym piątek).

Po naszym zebraniu brat i siostra Madoo zwieźli nas samochodem do swojego domu, gdzie zebrało się wielu członków jego rodziny i przyjaciół. Przemówiłem do nich na temat obiecanych błogosławieństw restytucji i wyjaśniłem cztery części Sądu.

USŁUGA W MAJAMI/JACKSONVILLE

Trzynastego kwietnia o 8.00 rano wyjechaliśmy

z Trynidadu i przybyliśmy do Majami o 12 w południe. Brat Gardner zawiózł nas do domu siostry Blank, powierzając nas jej opiece na trzy dni. W Fort Lauderdale odbyły się trzy zebrania 14 i 15 kwietnia w domach siostry Blanch i Carter, każdego dnia było obecnych 13 osób. Szesnastego kwietnia zebraliśmy się w domu siostry Blank na wspólną społeczność i badanie.

Brat Lalite zawiózł nas na lotnisko 17 kwietnia i przybyliśmy do Jacksomedle o 11 rano. Brat i siostra Herzig zawięzli nas do swojego domu na zebranie w niedzielę 18 kwietnia.

Rano służyłem zborowi w zebraniu świadectw oraz wykładem przy obecności 13 osób. Po obiedzie powiedziałem wykład. Potem opuściliśmy dom Herzigów z Blainami na trzy dni badań i odpoczynku. Jak wspomniały jest czas spędzony z braćmi!

Odlecieliśmy z Jacksomedle 22 o godz. 400 po południu i wylądowaliśmy w Hartford o 10.30 wieczorem. Oczekiwały nas uśmiechnięte twarze brata Dana i siostry Sue Herzig, chociaż był już późny wieczór. Zatrzymaliśmy się w ich domu, z którego dojeżdżaliśmy na konwencję w Spring-field. Wróciliśmy do domu 26 kwietnia.

W czasie podróży zauważyliśmy, iż bracia radują się w Panu, przez co obdarzali nas wieloma błogosławieństwami. Naszą modlitwą jest, byśmy także i my udzielili im błogosławieństwa dzieląc się wspólną Boską prawdą z tak wieloma osobami. Twój sługa w Panu,

Brat Leon Snyder [pielgrzym posiłkowy],
Michigan

PROPOZYCJE ODNOŚNIE BADAŃ BEREANSKICH

[Przedruk ze Strażnicy z 1 grudnia 1912 r.]

DROGI BRACIE RUSSELL:

Wysyłając niniejsze sprawozdanie do Domu Biblijnego czuję się zobowiązany na nowo wyrazić płynącą z serca chrześcijańską miłość do Ciebie, bowiem dostrzegam, iż wzrasta aktywność naszych przeciwników w ich wysiłkach obalenia pracy Tobie powierzonej. Modlimy się za Ciebie, jak również współczujemy w próbach związanych z różnymi atakami przypuszczonymi na Ciebie publicznie przez prasę. Jestem pewien, iż ta sama łaska, która podtrzymała Cię w przeszłości, okaże się wystarczającą aż do końca.

Wydaje się, że większość zborów szybko posuwa się do przodu w sprawach ducha, jak gdyby starając się naprawić zaniedbania z przeszłości.

Zauważyłem, iż kilka zborów popełnia poważny błąd uważając, iż ciągłe zmiany są niezbędne, by „nie popaść w rutynę”. Tak oto w pewnym zborze widocznie Pan dostrzegł, iż potrzebny jest bardziej kompetentny wódz, więc wysłał tu do pracy brata, który ma potrzebne kwalifikacje. Po dwóch sześciomiesięcznych kadencjach usługiwania taki duch dokonywania zmian nie pozwolił na to, aby on został wybrany, lub raczej pobudził go do przyjęcia poglądu

iż nie powinien zostać ponownie wybrany. Obecny starszy jest dobrym bratem, lecz obaj oni, jako starsi razem byliby w stanie dokonać wielokrotnie więcej - Kazn. 4:9-12.

Ta sama idea powoduje, iż ten zbor cały czas zmienia miejsce zbierania się, nawet na niedzielne nabożeństwa, tak, iż niektóre z osób nieregularnie uczęszczających na zebrania zniechęcają się i nie przychodzą na zebrania obawiając się, iż pójdą do jednego domu i dowiedzą się, iż zebranie tam się nie odbywa. Jest to jeden z powodów, dla których nigdy nie stają się regularnymi uczestnikami zebrań.

Inną sprawą jest to, że niektóre zbory potrzebują rady odnośnie prowadzenia zebrań bereańskich, jest sporo miejsc, gdzie bracia uważają, iż mają badania bereańskie, a w rzeczywistości mają kazania. Starszy zadaje pytania, jeden lub dwóch z przyjaciół podaje bardzo krótką odpowiedź, a następnie starszy wygłasza 10 lub 15 minutowe kazanie; powtarza się to przy następnym pytaniu i tak aż do końca.

Istnieją pewne bardzo małe i słabe zbory, gdzie mogłoby się zdawać, iż taka procedura jest dopuszczalna, lecz w każdym przypadku, w którym zastałem taki stan, wydawało się, że nie ma dla niego żadnego uzasadnienia.

Mamy bardzo cenną społeczność z braćmi w Illinois i radujemy się wielce w przywilejach służby w sprawie, która za swój cel ma chwałę Bożą.

Z dużą miarą chrześcijańskiej miłości,
Twój w Jego Drogim Imieniu,
BENJ. H. BARTON

ODPOWIEDŹ REDAKTORA

Korzystam z tej sposobności, by poprzeć wypowiedź brata Bartona, podaną wyżej. Musimy utrzymywać odpowiednią równowagę. Chociaż zbory mają utrzymywać zupełną władzę nad swoimi sprawami, nie oznacza to, że mają kiedykolwiek wypowiadać się lub myśleć lekceważąco o tych, których wybrały na swoich starszych, czyli wodzów, w oparciu o to, co uważały za Boskie kierownictwo. Pamiętajmy słowa Apostoła: „Bądźcie posłuszni wodzom waszym i bądźcie im poddam; albowiem oni czują nad duszami waszymi, jako ci, którzy liczbę oddać mają.” -Żyd. 13:17.

Wierny przywódca, który nie usiłuje przejąć władzy z rąk zboru, może i powinien być darzony

dużym zaufaniem. Jego praca jest dziełem miłości, a nie dla „sprośnego zysku”, a cały zbor powinien szczerze okazywać mu miłość, jako, w pewnej mierze, nagrodę za jego wierność w służbie. Nie oznacza to, że władza powinna pozostać w rękach jednego starszego, ani, że ma się on czuć obrażony, gdy inni są wysuwani do przodu, nawet, jeśli on jest najbardziej kompetentny. Jako bracia starsi, przywódcy, powinni szukać sposobności udzielania pomocy, zachęty lub pouczenia wszystkim młodszym braciom jak również przygotowywać ich do pracy diakona, a następnie do starszeństwa.

Wydaje się, że niektórzy z drogiego ludu Pańskiego są nieco skłonni do popadania w skrajność. Mocne charaktery są zawsze w niebezpieczeństwie popadnięcia w skrajność. Apostoł napomina: „Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom.” Załatwianie wszystkich naszych spraw w sposób przywoity i uporządkowany w żadnym złym sensie nie jest babilońskie. Czy możemy sobie wyobrazić niebo bez reguł, przepisów i porządku? Czyż nie uznajemy, iż porządek jest pierwszym prawem niebios? Czy Apostoł nie nadmienia, iż Pan umieszcza różne członki w ciele według Swojego upodobania? Czy współpraca z Bogiem w rozpoznawaniu Jego woli i jej wykonywaniu mogłaby być dla nas rzeczą złą? Z pewnością nie! Gdy niewielka mniejszość tyranizuje większość, jest to równie złe, lub nawet gorsze, niż gdy przeważająca większość tyranizuje mniejszość. Duch miłości nakazuje nam pamiętać o złotej regule i być wobec innych tak wspaniałomyślnymi jak chcielibyśmy, by oni byli wobec nas.

Zupełnie zgadzam się z sugestiami brata Bartona odnośnie zbyt wielkiego pragnienia zmian. Ostatnio dowiedzieliśmy się o zborze, który przeprowadza rotację prowadzących, co tydzień. Oczywiście, to nie byłoby tak złe w przypadku zebrań modlitw i świadectw, chociaż nawet wtedy wydawałoby się, iż miesiąc lub kwartał byłby lepszy dla każdego prowadzącego, lecz w przypadku badań bereańskich cotygodniowa zmiana wydaje się bardzo szkodliwa, zarówno dla prowadzącego, jak i dla zboru. Ciągłość, powiązanie z poprzednimi badaniami jest wielce pożądane. Polecamy przynajmniej trzymiesięczny okres sprawowania urzędu dla przewodniczących badań bereańskich.

ODNOŚNIE BADAŃ BEREANSKICH

Sugestia brata Bartona, że dobry nauczyciel to taki, który wydobywa odpowiedzi od zboru, jest dobra. To właśnie w tym aspekcie badania bereańskie coraz bardziej pomagają ludowi Pańskiemu. Prawdą jest, iż niektóre osoby mające talent do przemawiania lub wygłaszania kazań, nie mają talentu do nauczania - do wydobywania odpowiedzi od zboru. W takim przypadku dobrą rzeczą mogłoby być danie różnym starszym sposobności pokazania, czy posiadają zdolność nauczania, która jak wyjaśnia Apostoł jest jedną z kwalifikacji starszego.

Wielu przewodniczących zborów donosi, iż dla nich jest rzeczą niemożliwą nakłonienie przyjaciół do wcześniejszego przestudiowania tematu. Szkoda, że tak jest, ale nie byłoby rzeczą mądrą obrażanie kogokolwiek lub utrudnianie komuś uczęszczania na zebrania poprzez karcenie go za nieprzygotowanie się do badania. Doradzamy inny sposób postępowania: Na począt-

ku każdego badania niech ktoś, kto potrafi czytać wyraźnie, z dykcją i mocnym głosem odczyta strony Wykładów Pisma Świętego odnoszące się do danego badania; następnie należy zamknąć książki i omówić temat pod kątem pytań. Bardzo pomocnym sposobem dla przewodniczącego jest pomoc w zebraniu kilku fragmentarycznych odpowiedzi na pytanie i ułożenie ich w całość. Skutkiem tego jest zachęcenie odpowiadających na następny raz oraz uczynienie bieżących odpowiedzi cenniejszymi. Ogólnie rzecz biorąc badania bereańskie, jesteśmy tego pewni, dokonują bardzo skutecznej pracy w ugruntowaniu i ustanawianiu prawdy.

Gorąco zachęcamy wszystkich drogich braci, by nadal podtrzymywali regularne czytanie Wykładów Pisma Świętego, dziesięć do dwunastu stron dziennie, całkowicie niezależnie od badań bereańskich. To, co zostanie przeczytane będzie dużą pomocą w zrozumieniu badanego tematu.

□ PT 682, str. 50-60

Pieśń nr 103 — Do Ciebie

*Do Ciebie dziś przynoszę
Mojego życia trud
I tylko kornie proszę:
Racz przyjąć mnie w swój dom.
Na służbę życie poświęcam swe,
Na zawsze wiernie służyć Ci chcę.
Na zawsze wiernie służyć chcę.*

*Do Ciebie dziś przynoszę
Wszystko, co w świecie mam;
Do Ciebie wzrok podnoszę,
Bo Twoją dobroć znam.
Przyjm, Panie, dzisiaj ofiarę mą
I otocz sługę opieką swą.
Ach! otocz mnie opieką swą.*

*I chwałę Twoją głoszę,
Boś Ty mój Zbawca, Król,
Więc przed Tron Twój przynoszę
W ofierze smutek, ból.
Ty przyjmiesz w łasce cierpienia me,
Dla Ciebie zawsze ja cierpieć chcę.
Dla Ciebie zawsze cierpieć chcę.*

*Do Ciebie dziś przynoszę
Wiernego serca żar;
Bo w Tobie są rozkosze,
Niebiańskiej Prawdy dar.
Boś Ty, o Zbawco, przykładem cnót,
Ty wiesz lud swój do nieba wrót.
Wprowadzisz nas do nieba wrót.*

Dnia 11 lipca 2000 r. zmarła przeżywszy 68 lat siostra **Ludwika Kamińska** ze zboru w Kędzierzynie-Koźlu.

Przez bardzo długi okres ciężko chorowała. Cierpienia nauczyły ją cierpliwości i miłosierdzia dla innych cierpiących. W cichości i bez narzekania, w pokorze przyjmowała ból i chorobę. Wierzimy, że zwyciężyła.

W ceremonii pogrzebowej, która odbyła się 15 lipca 2000 r. na cmentarzu w Raszowie pod Kędzierzynom-Koźlem, usłużył wykładem brat Kazimierz Kielbowicz z Wrocławia. W pogrzebie uczestniczyło około 50 osób. Nadzieja zmartwychwstania drogiej nam siostry sprawiła wszystkim ukojenie.

Niech Bóg błogosławi jej pamięć.